

Modlitwa wg św. Alfonsa Liguori – z ufnością i bez lęku

Nie Jest koniecznym, aby się zbawić, pójść między niewiernych i oddać swe życie za wiarę; nie jest konieczną rzeczą udać się na pustynię i żywić się korzonkami. Czego potrzeba, aby się zbawić? Powtarzać: Boże mój, wspomóż mnie (Alfons Liguori *O modlitwie jako środka do zbawienia koniecznym*).



Dziś chciałbym przedstawić postać świętego doktora Kościoła, wobec którego mamy wielki dług wdzięczności, był bowiem wybitnym teologiem moralnym i mistrzem życia duchowego dla wszystkich, zwłaszcza dla osób prostych. Alfons Maria Liguori urodził się w 1696 r. w zamożnej szlacheckiej rodzinie neapolitańskiej. Obdarzony wybitnymi przymiotami umysłu, w wieku 16 lat ukończył studia w zakresie prawa cywilnego i kanonicznego. Był najzdolniejszym adwokatem neapolitańskiej palestry: w ciągu 8 lat wygrywał wszystkie sprawy, których bronił. Jednakże Pan prowadził jego duszę, która była spragniona Boga i pragnęła doskonałości, do zrozumienia, że co innego było jego powołaniem. I tak w 1723 r., oburzony przekupstwem i niesprawiedliwością, szerzącymi się w środowisku prawniczym, porzucił swój zawód — rezygnując tym samym z bogactwa i sukcesów — i, mimo sprzeciwu ojca, postanowił zostać kapłanem. Miał znakomitych nauczycieli, pod których kierunkiem studiował Pismo Święte, historię Kościoła i teologię mistyczną. Zdołał zdobyć rozległą wiedzę teologiczną, którą wykorzystał kilka lat później w działalności pisarskiej. Po przyjęciu święceń kapłańskich w 1726 r. związał swoją posługę z diecezjalną kongregacją misji apostoelskich. Alfons rozpoczął działalność ewangelizacyjną i katechetyczną wśród najuboższych warstw społeczeństwa neapolitańskiego, którym chętnie głosił kazania i wpajał podstawowe prawdy wiary. Bardzo często wiele z tych osób, ubogich i skromnych, do których się zwracał, oddawało się nałogom i dopuszczało przestępstw. Cierpliwie uczył je modlitwy, zachęcając do poprawy swojego życia. Uzyskiwał znakomite rezultaty: w najędźniejszych dzielnicach miasta powstawało coraz więcej grup osób, które wieczorem zbierały się w prywatnych domach i warsztatach, by modlić się i rozważać Słowo Boże pod kierunkiem katechetów, przygotowanych przez Alfonsa, i innych kapłanów, którzy regularnie odwiedzali te grupy wiernych. Kiedy na życzenie arcybiskupa Neapolu spotkania te zaczęto organizować w kaplicach miejskich, nadano im nazwę «wieczornych kaplic». Były one autentycznym źródłem wychowania moralnego, uzdrowienia życia społecznego, wzajemnej pomocy ubogich: kradzieże, pojedynki, prostytutka stawały się coraz rzadsze. (...) Alfons zamierzał początkowo udać się do ludów pogańskich, aby im głosić Ewangelię, ale gdy w wieku 35 lat zetknął się z wieśniakami i pasterzami z odległych regionów Królestwa Neapolu, zobaczywszy ich ignorancję religijną i zaniedbanie, postanowił opuścić stolicę i oddać się pracy z tymi osobami, ubogimi pod względem duchowym i materialnym. W 1732 r. założył zgromadzenie zakonne Najświętszego Odkupiciela (redemptoryści), którego następnie sam został przełożonym. Zakonnicy ci, pod kierunkiem Alfonsa, byli autentycznymi wędrownymi misjonarzami, którzy docierali nawet do najdalszych osad, nawoływali ludzi do nawrócenia i do wytrwałości w życiu chrześcijańskim z pomocą przede wszystkim modlitwy. Alfons, ceniony za dobroć i gorliwość duszpasterską, w 1762 r. został mianowany biskupem Sant'Agata dei Goti, ale z powodu nękających go chorób zrezygnował z tego urzędu w 1775 r., za zgodą papieża Piusa VI. Tenże papież, gdy dowiedział się o jego śmierci, która nastąpiła w 1787 r. po długich cierpieniach, zawołał: «To był święty!» I nie mylił się: w 1839 r. odbyła się kanonizacja Alfonsa, a w 1871 r. został on ogłoszony doktorem Kościoła. Tytuł ten należy mu się z różnych względów. Przede wszystkim ze względu na jego bogate nauczanie z zakresu teologii moralnej, w którym nauka katolicka przedstawiona jest tak trafnie, że papież Pius XII ogłosił go patronem wszystkich spowiedników i moralistów. (...) Dzieła św. Alfonsa, czytane i tłumaczone na wiele języków, przyczyniły się do ukształtowania duchowości ludowej ostatnich dwóch wieków. (...) Wielki nacisk kładzie on na potrzebę modlitwy, która pozwala otworzyć się na łaskę Bożą, by na co dzień wypełniać wolę Boga i dążyć do świętości. W odniesieniu do modlitwy pisze: «Bóg nikomu nie odmawia łaski modlitwy, która pomaga przetrwać wszelką pożądlivość i pokusę. Mówię, powtarzam i póki będę żył, zawsze będę powtarzał, że całe nasze zbawienie jest w modlitwie». Stąd

wzięło się jego słynne twierdzenie: «Zbawia się ten, kto się modli». [O wielkim środku modlitwy i inne pisma na ten temat. *Dzieła ascetyczne*] (...).

Benedykt XVI, audiencja generalna 30.03.2011

Św. Alfons jest jednym z najpopularniejszych świętych XVIII w., dzięki swemu prostemu i bezpośredniemu stylowi oraz dzięki swojemu nauczaniu o sakramencie pokuty: w okresie zdominowanym przez wielki rygorizm, będący owocem jansenizmu, zalecał on spowiednikom, aby udzielając tego sakramentu, przedstawiali go jako radosny uścisk Boga Ojca, który w swoim nieskończonym miłosierdziu niestrudzenie przyjmuje z powrotem skruszonego syna. Dzisiejsze wspomnienie liturgiczne dostarcza nam okazji do omówienia nauczania św. Alfonsa na temat modlitwy, bardzo cennego i pełnego duchowej inspiracji. Z 1759 r. pochodzi jego traktat *Modlitwa — środek zbawienia*, który uważał on za najbardziej użyteczne ze wszystkich swoich pism. Opisuje w nim bowiem modlitwę jako «konieczny i pewny środek, by otrzymać zbawienie i wszystkie łaski, których potrzebujemy, by je uzyskać» (Wstęp). Zdanie to syntetycznie przedstawia, w jaki sposób św. Alfons pojmował modlitwę. Mówiąc, że jest ona przede wszystkim środkiem, przypomina nam, jaki cel należy osiągnąć: Bóg stworzył nas z miłości, aby móc nam dać pełnię życia; lecz ten cel, pełnia życia, z powodu grzechu niejako się oddaliła — o czym wszyscy wiemy — i tylko łaska Boża może nam dać dostęp do niej. Aby wyjaśnić tę podstawową prawdę i pomóc w bezpośredni sposób zrozumieć, że niebezpieczeństwo «zguby» jest dla człowieka realne, św. Alfons ukuł słynną, bardzo prostą maksymę, która mówi: «Ten, kto się modli, zbawi się, kto się nie modli, sam się potępi!». Komentując to lapidarne zdanie, napisał: «To znaczy, że zbawić się bez modlitwy jest bardzo trudno, jest to wręcz niemożliwe... ale kiedy człowiek się modli, zbawienie jest rzeczą pewną i bardzo łatwą» (II, Zakończenie). Mówi też: «Jeśli się nie modlimy, nie ma dla nas usprawiedliwienia, ponieważ łaska modlitwy dana jest każdemu... jeśli nie dostąpimy zbawienia, będzie to nasza wina, bo się nie modliliśmy» (tamże). Mówiąc zatem, że modlitwa jest środkiem koniecznym, św. Alfons chciał dać do zrozumienia, że w żadnej sytuacji życiowej nie można się obejść bez modlitwy, zwłaszcza w chwilach próby i trudności. Musimy zawsze pukać z ufnością do drzwi Pana, wiedząc, że we wszystkim troszczy się On o swoje dzieci, o nas. Dlatego winniśmy uciekać się do Niego bez bojaźni i przedstawiać Mu nasze prośby z ufnością, pewni, że otrzymamy to, czego potrzebujemy. Drodzy przyjaciele, to właśnie jest główna kwestia: co jest mi naprawdę niezbędne w życiu? Odpowiadam słowami św. Alfonsa: «Zdrowie i wszystkie łaski, które są do tego potrzebne» (tamże); naturalnie, ma on na myśli nie tylko zdrowie fizyczne, ale przede wszystkim zdrowie duszy, które daje nam Jezus. Bardziej niż jakiegokolwiek innej rzeczy potrzebujemy Jego wyzwalającej obecności, która sprawia, że nasza egzystencja staje się w pełni ludzka, a więc przeobficie radosna. I tylko poprzez modlitwę możemy Go przyjąć, Jego łaskę, która oświecając nas w każdej sytuacji, pozwala nam rozeznaczyć prawdziwe dobro i, umacniając nas, sprawia, że również nasza wola staje się bardziej skuteczna, a zatem sprawia, że staje się ona zdolna urzeczywistnić dobro, które poznała. Często rozpoznajemy dobro, ale nie jesteśmy zdolni je czynić. Dzięki modlitwie nam się to udaje. Uczeń Pana wie, że zawsze wystawiony jest na pokusy, i w modlitwie wciąż prosi Boga o pomoc, aby je przewyciężyć. Św. Alfons przytacza przykład św. Filipa Nereusza — bardzo interesujący — który «kiedy budził się rano, od pierwszej chwili mówił do Boga: 'Panie, osłaniaj dziś rękami Filipa, bo inaczej Filip Cię zdradzi'» (III, 3). Jaki to był wielki realista! Prosił Boga, by osłaniał go swoją ręką. My również, świadomi naszej słabości, musimy z pokorą prosić Boga o pomoc, ufając w Jego przebogate miłosierdzie. W innym miejscu św. Alfons mówi, że «we wszystkim jesteśmy ubodzy, lecz jeśli prosimy, już nie jesteśmy ubodzy. O ile jesteśmy ubodzy, o tyle Bóg jest bogaty» (II, 4). I w duchu św. Augustyna wzywa każdego chrześcijanina, by bez lęku uzyskiwał od Boga na modlitwie siłę, której mu brakuje, a która jest niezbędna, by czynić dobro, w pewności, że Pan nie odmawia swojej pomocy tym, którzy z pokorą do Niego się zwracają (por. III, 3). Drodzy przyjaciele, św. Alfons przypomina nam, że relacja z Bogiem ma istotne znaczenie w naszym życiu. Bez relacji z Bogiem brakuje podstawowej więzi, a więź z Bogiem urzeczywistnia się w rozmowie z Nim, w codziennej modlitwie indywidualnej i przez korzystanie z sakramentów, wtedy bowiem więź ta może się w nas umacniać, może wzrastać w nas Boża obecność, która kieruje naszymi krokami, oświeca naszą drogę i sprawia, że przebiega ona bezpiecznie i pogodnie, również pośród trudności i niebezpieczeństw.

Benedykt XVI, audiencja generalna 1.08.2012